

Problematyczna młodzież

Miałem okazję brać udział w V Konferencji Kraków - Bethel „Młodzież w okresie zasadniczych przemian społecznych”. Temat brzmiał bardzo interesująco, więc jechałem do Krakowa pełen oczekiwań i zapału. Jako, że brałem już wcześniej udział w konferencjach i seminariach młodzieżowych byłem przekonany, że poznam wielu ciekawych ludzi, nawiążę interesujące kontakty. Nie zawiodłem się. Już pierwsze „robocze” spotkanie w „Saltromie” pokazało, że w Konferencji uczestniczy młodzież aktywna i bardzo komunikatywna. „Saltrom” dał też inne doświadczenia: tam po raz pierwszy zetknąłem się z osobami, które w nowych warunkach nie dają sobie rady. Popadają w narkotyki, alkohol. W sytuacjach, w których nikt za nich nic nie zrobi, a odpowiedzialność za życie spada tylko na nich, ci młodzi ludzie jej nie przyjmują. Jak temu zapobiegać? Jest to z pewnością trudne, jeżeli nawet osoby, które spotkanie prowadziły ze strony ośrodka nie mogły na to pytanie nic odpowiedzieć. Niestety, spotkanie w „Saltromie” było jedynym spotkaniem dotyczącym tematu konferencji w czasie jej trwania. Następne z programu wypadły. Myślę, że młodzieżowa część konferencji była bardziej pomyślana jako spotkanie młodzieży, niż jako możliwość uzyskania innego spojrzenia na młodzież w okresie przemian. Jedyna rzecz jaka została od nas wy-

egzekwowana, to podsumowanie konferencji. Ważne jest, że nie dotyczyło ono problemu młodzieży w okresie przemian lecz uczestników konferencji, tego co w konferencji było dobre, a co się nie podobało. W grupach opracowano „podsumowanie”. Wyniki mojej grupy postaram się krótko streścić.

Moderatorem grupy była prof. Maria Orwid. Dyskusja dotyczyła trzech zagadnień, zaproponowanych przez Ulricha Klemensa. Postawiliśmy sobie trzy pytania:

1. Jak czuje się młodzież na konferencji;
2. Jak czują się dorośli na konferencji;
3. Jak widzi młodzież „dorosłą” konferencję.

Odczucia młodzieży były raczej pozytywne. Kilka osób obawiało się rozmów z kolegami/koleżankami, bało się także wystąpienia nacjonalistycznych. Już po pierwszym dniu okazało się to bezpodstawnym i panowała atmosfera wzajemnego poznania, zabawy, przyjaźni. Niewątpliwie dużą rolę odegrał tu klimat Krakowa. Część osób żałowała, że wkład młodzieży do konferencji był tak mały. Nikt oczywiście nie żałował wieczorów w Oddziale Dziennym Kliniki Psychiatrii, czy w Centrum Kultury Żydowskiej ale wykorzystanie czasu w ciągu dnia pozostawiło pewien niedosyt. Padły nawet takie uwagi, że można się było poczuć jak niepotrzebne zwierzątko do-

świadczalne. Narzekano na brak kontaktu z dorosłą konferencją.

Dorośli byli natomiast bardzo zapracowani. Powszechne były opinie, że poziom „naukowości” referatów oraz ich liczba były nawet za wysokie. Jeżeli zaś chodzi o stronę towarzyską to wypowiedzi były bardzo entuzjastyczne. Była ona tak wspaniała, że „nie da się jej opisać”. Jedyne obawy dorosłych dotyczyły pytania, jak sobie poradzi młodzież?

Młodzież i dorosłych (szczególnie grupę niemiecką) łączyły słowa uznania dla stosunków w rodzinach, w których mieszkali. Atmosfera była tam prawdziwie rodzinna, a jednocześnie domownicy byli zawsze wyrozumiali dla odmienności życia podczas konferencji.

W oczach zarówno młodych jak i dorosłych konferencja, tak jak praca w grupie

kierowana przez prof. Orwid, została podsumowana jako udana.

To ostatnie konferencyjne spotkanie było niewątpliwie najciekawsze. Ja sam byłem zwolennikiem poglądu, że grupa młodzieży była w czasie konferencji traktowana nieco po macoszem (z wyjątkiem wieczorów towarzyskich, zorganizowanych świetnie). Z drugiej strony wiem, że zorganizowanie programu konferencji naukowej z udziałem młodzieży nie jest łatwe, a połączenie grup „dorosłej” i „młodej” też nie przyniosłoby prawdopodobnie oczekiwanego rezultatu. Inny cel konferencji: spotkanie, poznanie ludzi między sobą został osiągnięty.

Jedno mogę powiedzieć; trzy majowe dni w Krakowie to dni ważne w moim życiu. A jeśli będę miał okazję, to z pewnością przyjadę na VI konferencję.